Nr. 271. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp, Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit,)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. listopada.

Wskutek faktów, zdarzających się w naszym kraju, jesteśmy znowu zmuszeni, poczynić kilka uwag w kwestji oświaty ludowej.

Przed kilku dniami mieliśmy powód do tego z okoliczności, iż wiele gmin, mogących założyć i utrzymać własne szkoły, nie posiada szkół jedynie dla tego, iż nikt się o to nie troszczy, i nikt nie dopilnuje wykonania obowiązku.

Dla położenia końca tej niewłaściwości wypadałoby nagląco, aby krajowa Rada szkolna poleciła sporządzić wykaz wszystkich takich gmin, a namiestnictwo, aby przez organa polityczne przystąpiło bezzwłocznie do potrzebnych w tej mierze rokowań z reprezentacjami gmin i obszarów dworskich.

O drugiej niewłaściwości donoszą nam z kilku okręgów szkolnych, a w szczególności z Sanockiego i Mieleckiego.

Praktykuje się tam osobliwa metoda pedagogiczna, przerzucania nauczycieli z miejsca na miejsce.

Wszelkie przenosiny nauczycieli uważamy za szkodliwe. Nauczyciel przyzwyczaja się do ludu miejscowego, do dzieci pobierających naukę, i odwrotnie: lud i dzieci przyzwyczajają się do niego. Dobry pedagog zastosowuje nawet metodę nauczania do wyobrażeń i stosunków miejscowych, które pierwej poznać musi. Odrywanie go nagłe z pośród stosunków, w które się wżył, musi oddziaływać szkodliwie na obie strony.

Młodzież traci swego kierownika, i otrzymuje drugiego, do którego się dopiero przyzwyczajać musi. Nauczyciel zaś wyrwany z innej okolicy, i przerzucony w inne warunki, musi dopiero studja robić.

A jeżeli dodamy do tego bardzo ważny szczegół, że przenosiny takie są połączone z kosztami, które zwykle spadają na biednych nauczycieli: to można sobie wyobrazić ruinę, na jaką ci ludzie są narażeni. Wogóle każdy z nich stara się polepszyć swój byt jakiemś małem gospodarstwem domowem. Przeprowadzając się zaś o kilkadziesiąt nieraz kilometrów, musi za bezcen wyprzedawać mozolnie nabyte przedmioty, i znowu drogo je nabywać. Trzy razy przeprowadzać się z miejsca na miejsce—znaczy tyle, co spalić się raz — taką regułę wyrobili sobie i słusznie wszyscy, którzy muszą się często przeprowadzać.

Jeszcze jeden wzgląd przybywa do tego wszystkiego: złe wrażenie, jakie się z tego powodu rodzi między ludem o kwalifikacjach nauczycieli. Lud nasz wogóle nie zbyt przyjaźnie patrzy na szkołę i profesora. Jeźli dostanie nowego profesora: głosi po kątach, że go ztamtąd a stamtąd napędzono. Ztąd wynika brak poszanowania dla osoby. Biednego nauczyciela biorą na języki, i niech się tylko narazi miejscowym dygnitarzom żądaniami swojemi o drzewo, o stróża lub gorliwością w wykazywaniu dzieci, zaniedbujących szkołę — to wnet spotyka się z denuncjacjami, które mu zatruwają życie, i przysparzają nieprzyjemności, wcale nie sposobnych do zachęty w pełnieniu obowiązków.

Przenoszenie niedobrowolne jest karą bardzo dotkliwą. Powinne też być zastosowywane tylko w wypadkach rzeczywistych przekroczeń, i to dopiero po przeprowadzonem sumiennem śledztwie dyscyplinarnem. Znane są nam jednak wypadki takie, gdzie proste tylko, niczem nieuzasadnione podejrzenie zachodziło, i gdzie cała Rada okręgowa sprzeciwiała się zadekretowaniu przenosin nauczyciela, ujmując się za jego losem, Rada zaś szkolna krajowa wskutek relacji i wotum separatum inspektora okręgowego, kazała go przenieść. Znany nam jest wypadek, gdzie po dwóch latach pobytu w pewnej wiosce, nauczycielka prowizoryczna, samoistnie szkołę prowadząca, doskonała freblówka, naraziwszy się osobiście inspektorowi, otrzymała rozkaz wynoszenia się gdzieindziej. Gmina, z wójtem na czele i przysiężnymi, dowiedziawszy się o tem, robiła starania o pozostawienie nauczycielki na miejscu. Nic nie pomogło. W dzień wyprowadzin zebrała się tedy pod szkołą, i w swej serdeczności ze łzami włościanie: chłopi, baby i dzieci prosili nauczycielkę, aby została, ale wobec rozkazu wyższego było to niemożebne.

Czyż fakt ten, a ręczymy za jego prawdziwość, nie świadczy najlepiej o wartości nauczycielki? I tego rodzaju szczegółów moglibyśmy więcej przytoczyć.

Jesteśmy pewni, że krajowa Rada szkolna wpłynie na oględniejsze i właściwsze sprawowanie nadzoru.

Dom pracy pod wezwaniem Opatrzności we Lwowie.

Od niejakiego czasu zaczęto u nas krzątać się około obmyślenia sposobów usunięcia żebractwa z ulic miejskich. Przed kilku laty zawiązało się w tym celu Towarzystwo „Opatrzności;" wszystkie wszakże użyte ku temu środki, jak rozdawanie bezpłatnych obiadów, znaczki jałmużnicze itp. nie osięgnęły zamierzonego skutku, nie uwolniły publiczności od natręctwa żebraków, a tym znów nie było Towarzystwo w stanie tyle użyczyć wsparcia, aby ich uwolnić od smutnej konieczności wyciągania ręki i uciekania się do miłosierdzia przechodniów. Przeciwnie, z bolem serca widzimy, że zastęp żebrzącego ubóstwa bez dachu i chleba, kalek i starców, a co jeszcze nawet boleśniejsze, dzieci obojej płci, opuszczonych i oddanych na pastwę nędzy i moralnego upadku, zwiększa się niemal z dniem każdym, wołając o opiekę okropnej nędzy i kalectwa widokiem do miłosierdzia ludzkiego, do serc filantropów i czujnej władz roztropności. Najskuteczniejszym środkiem ku zapobieżeniu, ile możności przynajmniej, temu złemu, najzbawienniejszą myślą, podjętą w tym kierunku i dzięki wspaniałomyślności osób dobroczynnych wprowadzoną w życie, jest Dom pracy, urządzony na Stryjskiem przy drodze ku św. Zofji, w którym to zakładzie znajduje kilkudziesięciu żebrzących niegdyś nędzarzy obojej płci, tudzież takichże dzieci, przytułek, opiekę, pracę i zarobek. Zakład ten pod względem swej praktycznej doniosłości, jeden z najpiękniejszych we Lwowie, czyż potrzebujemy mówić, iż zawdzięcza swe założenie księżnej Leonowej Sapieżynie, podobnie jak tyle innych dzieł dobroczynnych, za jej pobudką i współudziałem dokonanych. Zacna ta pani, wielkiego umysłu, oddana uczynkom chrześciańskiego miłosierdzia, jest zawsze na czele tam, gdzie potrzeba spieszyć z pomocą nędzy ludzkiej i goić rany społeczne. Za jej pobudką i staraniem, przy pomocy natchnionego jej myślą grona osób, założony został Dom pracy, najmłodsza z dobroczynnych instytucyj lwowskich, zasługująca ze względu swej pożyteczności i celu na jak największą sympatję publiczności.

Zwidziwszy zakład wynosi się ztamtąd pocieszające, że tak powiem, chrześciańskiego zadowolenia poczucie, na widok tych istot, wyrwanych nędzy i upodleniu, zajętych pracą w ciepłem i wygodnem pomieszczeniu. Nie pracują oni bezpłatnie. Każdy otrzymuje za pracę swą od zakładu oprócz dostatecznego wyżywienia nadto jeszcze pięć centów dziennej płacy. Oprócz tego zaopatruje zakład wszystkie inne jeszcze ich potrzeby, daje im mianowicie na wypłat odzież i bieliznę, policzoną ma się rozumieć po cenach bajecznie niskich, na to tylko, aby biorących nie przyzwyczajać do próżniaczej darmoszczyzny. Wartość tych rzeczy potrąca sobie zakład drobnemi ratami z powyższego ich zarobku dziennego. W tym celu wszyscy przyjęci do zakładu otrzymują każdy dla siebie osobną książeczkę, w której po jednej stronie wpisuje się jego zarobek dzienny, po drugiej dług należny zakładowi za wziętą odzież, bieliznę itp. Nadwyżka, przypadająca po potrąceniu należytości wypłaca się każdemu gotówką na jego drobne potrzeby. Ponieważ zakład nie ma dotychczas jeszcze miejsca na pomieszczenie wszystkich przyjętych doń ubogich, przeto tylko dziesięć kobiet mieszka w samym zakładzie. Dla innych wynajmuje zarząd mieszkanie w pobliskich domkach, których w tej okolicy po drodze ku laskowi św. Zofji dosyć się znajduje. Gospodarstwo w zakładzie i kuchni prowadzą zakonnice, a naczelny nadzór i bezpośrednie kierownictwo przyjęła pani Wernerowa, należąca do grona komitetu zwierzchniczego.

Obecnie mieści się zakład w trzech dużych salach, obok których znajduje się pomieszkanie nadzorujących zakonnic i kuchnia. W oficynie są warsztaty stolarskie i rozmaite składy, a obok obszerny dosyć ogród warzywny dostarcza zasobów kuchni zakładowej. Praca, którą zakład zatrudnia przyjętych tu ubogich, jest rozmaita, zastosowana do sił i usposobienia każdego z pracujących; przyczem ma się szczególniejszy wzgląd na to, aby wyrabiać przedmioty takie, które mając zapewniony odbyt, przynosiłyby ze sprzedaży odpowiedny dochód zakładowi. Kobiety po większej części skubią i przędą wełnę różno-kolorową, na wyrób kilimków, sukna itp. pod kierunkiem umyślnie w tym celu przez Zarząd sprowadzonego tkacza. Z sukna szyją się tutaj bundy, płaszcze, przedewszystkiem zaś odzież dla przyjętych do zakładu ubogich, kobiety zajmują się także szyciem ta swanem białem. Dzieci kleją papierowe pudełka i torebki do sklepów korzennych. Warsztat szewski zaopatruje nietylko cały zakład, obuwiem, lecz wyrabia takowe takie i na sprzedaż. Warsztat stolarski zajęty jest obecnie wyrobem drzwi i okien do budynku zakładowego. Wyrabiają się też tutaj w znacznej ilości drewniane pudełka i paki na towary rozmaitej wielkości i kształtu, wedle przeznaczenia i zamówienia. Słowem znajdujemy tu rozmaite rzemiosła, pożyteczną zajęte pracą.

A więc wszyscy ci zatrudnieni tutaj nędzarze, co niedawno temu o głodzie i chłodzie żebrączą natrętnie wyciągali rękę, będąc ciężarem społeczeństwa, posiadali uzdolnienie dające możność uczciwego zarobku, a brakło im tylko sposobności korzystania z tego uzdolnienia, brakło sposobności do pracy, aby dźwignęli się z nędzy i zarobili sobie uczciwie i pożytecznie na chleb powszedni. Ludzie ci, przedtem znękani głodem i nędzą, dzisiaj przy pracy odzyskali spokój moralny i pogodę duszy. Najbardziej zaś wzruszającym jest widok tej gromadki dzieci, będących niedawno temu wyrzutkami społeczeństwa, wałęsającemi się samopas w próżniaczej swawoli i żebraninie ulicznej, obecnie zajętych pracą, wesołych i szczęśliwych. Na wybladłe ich twarzyczki powraca zdrowia rumieniec. Przy pracy gwarzą sobie swobodnie lub nabożne śpiewają piosenki, nie przeczuwając nawet jak wielkie groziło im niebezpieczeństwo i z jakiej toni okropnego moralnego upadku wyratowało ich miłosierdzie chrześcijańskie.

Wszystko to usprawiedliwia dostatecznie to cośmy powyżej powiedzieli, że Dom pracy jest pod względem celu jakoteż i urządzenia jednym z najpiękniejszych zakładów lwowskich i że zasługuje na jak najdzielniejsze poparcie zarówno ze strony władz publicznych jak i osób prywatnych, aby się mógł w dzisiejszym swym kierunku pomyślnie w coraz szerszym rozwijać zakresie. Przedewszystkiem byłoby rzeczą reprezentacji miasta hojnemi subwencjami stałemi wesprzeć zakład, będący chlubą i ulgą miastu. Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo miało by też tutaj piękne pole dobroczynnego w pożytecznym i nowym kierunku działania. Wszyscy pp. kupcy powinni wspierać zakład zaopatrywaniem się tutaj w potrzebne im pudełka, paki, worki, torebki, i tym podobne przedmioty wyrabiane w zakładzie, przez co zapewniając temuż stały odbyt przyczynią się w znacznej mierze ku pomyślnemu jego rozwojowi, nie tracąc sami na tem bynajmniej, ale przeciwnie otrzymując tutaj rzeczy, bez których się obejść nie mogą po tańszej niż gdzie indziej cenie. Ofiarność publiczna czuwać winna nad przyszłością Zakładu. Ktokolwiek poczuwa w duszy iskrę chrześciańskiej miłości, czyje serce uczuciem ludzkości uderza, niechaj dorzuci grosz wdowi do wspólnej skarbony na jego utrzymanie. Zakład pomieszczony obecnie w szczupłem najętem pomieszkaniu, potrzebuje własnego domu, aby się trwale i odpowiednio przeznaczeniu swemu urządził. — Potrzeby codzienne są wielkie. Liczba ubogich pracowników ciągle przybywa. Oby tych słów kilka przyczynić się mogło do zwrócenia uwagi powszechnej na to ze wszech miar pożyteczne i dobroczynne dzieło.

Władysław Zawadzki.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 24. listopada. *N. fr. Presse* otrzymała z Petersburga następującą godną uwagi wiadomość tyczącą się zmian, jakie wkrótce zajdą w najwyższych wartwach rosyjskiej hierarchii urzędniczej: W miejsce ministra dworu Woroncowa-Daszkowa, który usilnie stara się o dymisję, wymieniają jako kandydatów: Dondukowa-Korsakowa, Richtera i Durnawa. Gdyby pierwszy z tych kandydatów otrzymał urząd ministra dworu, zostałby prawdopodobnie Ignatiew w jego miejsce jeneral gubernatorem Kaukazu. Gdyby się to jednak nie udało, życzyłby sobie Ignatiew objąć urząd Albedyńskiego w Warszawie. Podkomorzy Wsiewołodski, dyrektor teatrów cesarskich, ustąpi prawdopodobnie w tych dniach z swego urzędu. Książę Wiazemski, naczelnik departamentu prasowego, jest sparaliżowany; następcą jego będzie były jego pomocnik a ulubieniec Tołstoja, Waradinow. Dnia 13. stycznia 1883 utworzoną będzie godność naczelnika głównego sztabu cara, którą ma objąć jenerał Todleben. Pod jego rozkazy mają być oddane wszystkie wojska i szkoły wojskowe, do ministra wojny zaś należałby skład wojsk, i dostarczenie im odzieży i żywności.

O rozruchach na uniwersytecie kazańskim znajdujemy w pismach warszawskich dwa nowe telegramy: „Według *Prawitielstwennego Wiestnika* kurator kazańskiego okręgu naukowego doniósł raportem ministrowi oświecenia, iż w dniu 28. października (v. s) student kazańskiego uniwersytetu, Woroncow, któremu skutkiem nie zdania egzaminu odjęto stypendjum skarbowe, chciał w audytorjum wyrządzić czynną obelgę pełniącemu obowiązki rektora Firsowowi, od czego wstrzymali go jednak inni studenci. Woroncow skutkiem tego został relegowany z uniwersytetu kazańskiego i na trzy lata pozbawiony wstąpienia do innego zakładu naukowego. Oprócz tego o postępku Woroncowa zawiadomiono prokuratora miejscowego sądu okręgowego. Po tym wypadku nazajutrz, w dniu 29. października, w uniwersytecie wynikły nieporządki. Władza uniwersytecka zawiesiła czasowo lekcje i wyznaczyła komisję do zbadania całej sprawy. Wojsko strzeże gmachu uniwersytetu. Pogłoski o zamknięciu kilku innych uniwersytetów nie mają podstawy.

Prawit. Wiestnik zamieszcza szczegółowe sprawozdanie z powodu zaburzeń, zaszłych w dniu 29. października (v. s.) w uniwersytecie kazańskim. Około 600 studentów wdarło się przemocą do auli, gdzie wygłosiło gwałtowne przemowy. Perswazje profesorów, a nawet i kuratora, były bez skutku. Studenci podali petycję o usunięcie pana Firsowa z obowiązków rektora i przyjęcie Woroncowa napowrót do uniwersytetu. Studenci proszą prócz tego, aby im samym przysługiwało prawo nadawania stypendjów. Przez noc gmachu uniwersyteckiego strzegła policja, rano wojsko objęło straż nad całym budynkiem. Wczorajsza giełdowa pogłoska o zamknięciu uniwersytetu z powodu małoznacznych nieporządków, jak zapewniają z wiarogodnych źródeł, nie ma żadnej podstawy.

Synod zajmuje się sprawą reorganizacji prawosławnych duchownych akademji, oraz zarządu majątków cerkiewnych; po ukończeniu prac powyższych ma zająć się kwestją udziału duchowieństwa w szkołach ludowych, przeciw czemu powstaje cała prasa liberalna.

Moskwa 23. listopada. Przedwczoraj stanął przed sądem kasjer uniwersytetu moskiewskiego, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy uniwersyteckich. Wszystkich urzędników banku skopińskiego i radców miejskich aresztowano z powodu podstępnego bankructwa. Aktywa banku wynoszą 40.000, a passywa 12 milionów. Sam dyrektor banku, Rykow, sprzeniewierzył 6 milionów. Olbrzymie straty poniosło 2.320 klasztorów, wiele kościołów, seminarjów, misjonarzy i proboszczów. Rząd przyrzekł hojną pomoc, bo skutków tego bankructwa nie możnaby obliczyć.

Berlin 22. listopada. Projekt do zniesienia podatku klasycznego dla czterech najmniejszych klas przedłożonym będzie Izbie już na początku przyszłego, a może nawet przy końcu tego jeszcze tygodnia. Wiadomość tę, uzupełniają urzędowe *B. P. N.* donosząc, że projekt odnośny już uzyskał placet ministerstwa pruskiego. Cały projekt składa się z 87 paragrafów. Nie chodzi też, jak zapewnia organ rządowy, o zaprowadzenie podatku konsensowego, jak raczej o świeży podatek bezpośredni, procederowy.

Przy obradach nad etatem zabrał głos poseł Rickert. Mowca położył sobie widocznie za zadanie zaczepiać ministra Scholza a chwalić czasy Camphausena. Cała mowa nie zrobiła żadnego na słuchaczach wrażenia. Wolno-konserwatysta Tiedemann przemawiał koniecznie za reorganizacją systemu podatkowego. W ogóle wyraził zgodność swą z zapatrywaniami pana ministra. Poseł Schorlemer z Alst, skrytykowawszy przemówienie Rickerta, zalecił przedewszystkiem jak największą oszczędność. Na przypadek zniesienia po-

---

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Po kwadransie powraca nareszcie gospodarz do nas, kręci się jakąś chwilę po pokoju, podchodzi do mnie z lisią układną miną i cedząc słowa przez zęby, rzecze:

— Pan rotmistrz mi wybaczy, ale któryś z panów oficerów, zapewne przez swawolę, schował mi zegarek, który tu w tym pokoju wisiał nad łóżkiem mojem, gdy przed chwilą wychodziłem, był jeszcze na swojem miejscu, obecnie go nie ma!

Zmięszałem się ogromnie podobną interpelacją, nie będąc nigdy przygotowanym na coś podobnego, spojrzałem na kolegów, zadziwienie połączone z oburzeniem malowało się na ich twarzach.

— Niewczesny pański koncept — odrzekłem — uważam wcale nie na miejscu, i prosiłbym go o łaskawe uwolnienie nas od podobnie niestosownych żartów, ubliżających nam.

Pan Z. oświadczył mi jednak kategorycznie, iż mówił serjo, nie żartem. Krew uderzyła mi do głowy.

Koledzy moi, a było ich ośmiu, obstąpili kołem oskarżyciela. Byli to wszyscy, z wyjątkiem jednego Lotkina, synowie obywatelscy z różnych stron kraju (jeden z nich z Galicji); od samego początku zawiązku oddziału Chmielińskiego służyliśmy razem w szeregu, jako prości żołnierze, znałem więc ich wszystkich dokładnie, jako ludzi honoru i byłbym ręczył swoją własną głową, że żaden z nich nie byłby się dopuścił tak hańbiącego, tak podłego czynu. Uspokoiłem ich, prosząc, aby mnie samemu zostawili rozstrzygnięcie tej sprawy, obawiałem się bowiem, aby w zaburzeniu i zapale słusznego gniewu sami sobie krwawej satysfakcji nie zrobili.

Oświadczyłem więc panu Z., iż pomimo nikczemności zarzutu jego, poddajemy się rewizji, którą on sam przedsięwziąć zechce; jeśli znajdzie się u którego z oficerów jego zegarek, winowajca za splamienie honoru oficera polskiego będzie natychmiast pod sąd wojenny oddany i rozstrzelany niezwłocznie. W przeciwnym jednak razie pan Z. jako potwarca otrzyma sto batów.

Pan Z. usłyszawszy mój stanowczy wyrok, zbladł, począł się trząść jak w febrze ze strachu, tłumacząc się, iż on nie posądza żadnego z nas, lecz mógł to uczynić który z naszych prostych żołnierzy.

To ostatnie było jednak niemożebnem, gdyż przy drzwiach pokoju w sieniach stała umyślnie w tym celu postawiona straż, aby żaden z szeregowców nie wchodził do dworu.

Pan Z. wzbraniał się odbywać rewizji, pod grozą jednak dodania mu do pomocy jednego z własnych jego domowników, musiał każdego z nas po kolei wszystkie rzeczy jak najdokładniej przepatrywać i przetrząsać.

Naturalnie, zegarka nie znalazł, czego byłem pewny.

Teraz miał nastąpić czwarty i ostatni akt tej smutnej sceny, zadość uczynienie dla nas tak srodze i boleśnie na honorze dotkniętych, kara zasłużona dla nikczemnego oskarżyciela.

Dwóch kozaków pod osobistem dowództwem Lotkina zbierało się do tej nieprzyjemnej operacji, gdy wpada panna M., która z drugiego pokoju słyszała, na czem cała rzecz stanęła i poczyna prosić mnie o względy dla swojego wuja. Nie wiem, czy tkliwość zwyczajna sercu kobiety, czy też trochę złośliwości i sarkazmu były pobudką do tego jej kroku.

Prosiła mnie o darowanie mu winy, gdy jednak prośbie jej odmówiłem, zwróciła słusznie moją uwagę, iż pan Z. jest szlachcicem; dobrze więc, rzekłem, każ pani podać kobierzec. W tej chwili znikła i osobiście przyniosła jakąś starą, podartą kołdrę, ale atłasową, na której panu Z. odliczono tylko dziesięć odlewanych batów kozackich.

Tego samego jeszcze dnia napisałem o całem tem zajściu detailicznie raport jenerałowi Bosakowi.

Szczęście dla mnie, iż to uczyniłem, gdyż zaraz na drugi dzień pan Z. wyjechał z domu, odszukał jenerała, który wówczas znajdował się przy oddziałach piechoty w Opatowskiem i osobiście zaniósł skargę na mnie malując mnie w najczarniejszych kolorach i przedstawiając sprawę w świetle korzystnem naturalnie dla siebie samego.

Jenerał rozgniewany oddaje mnie pod sąd wojenny i wysyła w tym celu osobną komisję, dla zbadania sprawy i innych jeszcze urojonych nadużyć, o które obwiniał mię pan Z.

Raport mój o ostatniem zajściu, idący pocztą narodową, odbiera jenerał niedługo po wizycie pana Z. u niego, przyznaje mi słuszność, wysyła zatem gońca z rozkazem wstrzymania sądu wojennego żądając tylko zasięgnięcia od naczelnika cywilnego powiatu kieleckiego opinji o mnie i w ogóle o mojem postępowaniu w czasie dwumiesięcznego mego samoistnego dowództwa szwadronem.

Odpowiedź naczelnika wypadła dla mnie pomyślnie, a nawet bardzo pochlebnie.

Wyjaśnić muszę, iż za następnej mej bytności z oddziałem w majątku pana Z., (który odtąd stale zamieszkał był w Kielcach), dowiedziałem się, iż zegarek się znalazł, a nawet któryś z jego własnych domowników miał widzieć, jakoby pan Z. sam, z rozmysłu go schował. Podejrzywam p. Z., że uczynił to w chęci rzucenia plamy na honor nasz, powstańców, aby potem bezkarnie rozsiewać mógł hańbiące nas wieści i zasłużyć na łaski moskiewskie. Czy owe dziesięć bizunów zmieniły sposób myślenia pana Z., tego nie wiem.

Tego samego dnia wymaszerowałem w kierunku Przedborza, z zamiarem dotarcia do Kluczeska, położonego niedaleko rzeki Pilicy, pluton zaś kozacki, pod dowództwem Lotkina, wysłałem oddzielnie inną równoległą drogą, w celu zabezpieczenia sobie lewego flanku podczas marszu; otrzymałem bowiem wiadomość, iż Moskale z Włoszczowy wyruszyli w moim kierunku.

Lotkin stanął na wypoczynek we wsi Krasocinie. Nie zachowując jednak niezbędnej ostrożności i zaledwie wjechał na podwórze folwarku, gdy naraz zjawia się kilkudziesięciu kozaków, zdążając również do dworu.

Moskale zrazu nie poznali powstańców i sądzili, iż mają przed sobą swoich kozaków, gdy jednak nasi poczęli się formować do ataku, kozacy spostrzegli się z kim mają do czynienia i pędem rzucili się do bramy. Lotkin, sformowawszy swój szczupły zastęp w dwójki, rzucił się z pałaszem w ręku co koń wyskoczy w sam środek dwa razy silniejszego nieprzyjaciela i szczęśliwie przebił się, nie straciwszy ani jednego żołnierza; gonili go dość daleko, dobiwszy jednak do lasu, zdołał zmylić im ślady.

Autor „Pamiętników powstania z r. 1863/4" pomylił się tutaj widocznie, opisując spotkanie we wsi Krasocinie, chyba że podobne spotkanie w tej samej wiosce miało miejsce drugi raz po moim już wyjeździe z oddziału, to jest w kwietniu. Tym razem jednak nie było tam całego oddziału, tylko jeden pluton kozacki, a o ile z opowiadania domyślić się mogę osobistości autora, nie służył on przy tym plutonie, lecz był oficerem przy krakusach. Zresztą z pod Krasocina nie mogli się tak raptownie znaleźć pod Mieronicami, blisko 4 mile ztamtąd odległemi, tembardziej, że maszerowaliśmy, a zatem i Lotkin zdążał w tym samym kierunku, wprost przeciwną stroną pod Przedbórz.

Spotkanie z jakąś pikietą dragońską i z tego powodu ucieczka, w nieoznaczonem przez autora miejscu, i drugie wyimaginowane spotkanie również z oddziałem dragonów w Oksy, nie miały wcale miejsca za czasów mego dowództwa szwadronem Chmielińskiego — kieleckim. Tembardziej twierdzenia mego jestem pewny, iż autor „Pam." łączy dwa fakta z sobą, mianowicie: rozbicie oddziału w Oksy z pobytem jego samego w tejże miejscowości po powrocie z misji, w jakiej go posłałem do jenerała w Opatowskie. Pamiętam doskonale, że porucznik M., którego wysyłałem w połowie marca do jenerała, w celu uzyskania urlopu dla siebie, powróciwszy, złączył się z oddziałem nie w Oksy pod Jędrzejowem, lecz w Korczynie pod Kielcami. (C. d. n.).

WRAŻENIA z PODRÓŻY

po południowej Słowiańszczyźnie

przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy.)

U spodu, nad najdalszym od otwartego morza punktem zatoki przyczaił się Koter i wysunął wysoko w górę po stoku swoją fortecę. Jestto najniedogodniejsza osada, na dnie ciemnej szczeliny, brudna, cuchnąca, bez najmniejszego przeciągu wiatru, ze wszystkich stron obwarowana i zaciśnięta; słońce tu o godzinę później niż gdzieindziej wschodzi i o godzinę wcześniej zachodzi. Miasto handlowe i wojskowe, na poły czarnogórskie. Tu znoszą górale produkta swojej chudej ziemi: warzywo i owoce, tu zbywają kokosze i bydełko. A odbywają dotąd te podróże po stromych starych ścieżkach, nawet pocztarz codzienny kniazia z Czarnej Góry wędruje na przełaj, a nie po łamanych zygzakach, wykutych dla bezpiecznej jazdy w wygodnych powozach. Droga ta świeżo zbudowana na zasadzie układu i wspólnym kosztem Czarnej Góry i Austrji, której granica sięga prawie aż do ostatniej najwyższej linji, dochodzącej do samej przełęczy. Po za przełęczą droga spuszcza się do ogromnego wygasłego krateru, w którym siedzi wieś Niegosz, potem znów się podnosi i przez straszliwe puszcze kamienne dobiega do ładnej płaszczyzny, na której pobudowano Cetynje. Żadne wyrazy nie są zdolne oddać olbrzymiej wielkości widoku, jaki się otwiera przy zjeździe z przełęczy ku Kotarowi. W górę pną się kolosy skał, poprzedzielane wężowemi skrętami zatoki; droga z Kotaru łączy się na podgórzu z

datków dla pewnych klas ludności, żąda mowca zapewnienia im praw politycznych, które im do tej chwili przysługują. Na pokrycie deficytu potrzeba podwyższyć podatek giełdowy. Poseł Minnigerode (konserwatysta) zgodził się po największej części na wywody poprzedniego mowcy.

Z polecenia ministerstwa wydano świeże przepisy, dotyczące zaprowadzenia przyrządów ochronnych przy machinach gospodarczych, a mianowicie przy młocarniach. Minister rozporządził prócz tego, żeby przy podobnych maszynach zatrudniano tylko osoby starsze i doświadczone.

Na mocy wyroku sądu honorowego, zatwierdzonego królewskim reskryptem gabinetowym z 16. października r. b., wykluczono z grona oficerskiego porucznika X., że nie przyjął pojedynku z kolegami, przez obrażonymi. Sprawa tak się miała: Porucznik X. wyraził się niepochlebnie o osobach, z którymi dwaj jego koledzy bliższe zawiązali stosunki przyjaźni. Obrażeni krytyką surową, ale mimo to bardzo sprawiedliwą, żądali satysfakcji. Obwiniony pojedynku nie przyjmuje, ponieważ, jak powiada, sumienie i religia nie pozwalają mu na to, żeby bliźniego mordował, a zresztą uważa on pojedynek za „szaloną zbrodnię." Skutkiem tego nastąpił rzeczony wyrok sądowy, który, żeby tem lepiej uzasadnić, zarzucili „sędziowie" obżałowanemu brak odwagi i poczucia honoru.

Pruski minister finansów wspomina w exposé swojem finansowem, że za granicą, szczególnie w Austrji, wycinają teraz tak nagle lasy, że daje się to dotkliwie uczuwać w dochodach administracji lasów rządowych. W ostatnich latach zmniejszył się dochód ten o pół miljona marek rocznie. Rząd wobec tych skutków konkurencji zagranicznej nie może być obojętnym, dodał minister i zapowiedział składki rządowe o podwyższenie cła od wprowadzanego z zagranicy drzewa.

Podług przedłożenia kanclerza ma być do międzynarodowej wystawy bydła w Hamburgu w roku 1883 tylko takie bydło austrjackie przyjmowanem, które będzie zaopatrzone pieczęcią władz austrjackich, w dowód, że pochodzi z prowincyj, zarażonej od zarazy bydła wolnych.

Z Hamburga rozeszło się ze strony „czystych Lassalistów," których starem gniazdem jest to miasto, wezwanie do robotników niemieckich, do stworzenia wielkiej „niemiecko - narodowej partji robotników." Odezwa nawiązuje do słów orędzia cesarskiego z 17. listopada 1881. Chodzi tu o popieranie socjalno - politycznej polityki ks. Bismarka. Odezwa wzywa do stworzenia niemieckiego, ale rzeczywiście narodowo - niemieckiego stronnictwa robotników, którego kongres miałby uchwalać konkretne, ściśle sformułowane żądanie, któreby można przedstawiać rządowi.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Grono obywateli, przez Wydział Koła politycznego zaproszonych, zebrało się wczoraj w małej sali kasyna miejskiego na naradę poufną w sprawie wyborów miejskich. Zebrało się około 75 osób ze wszystkich warstw ludności.

Dr. Gustaw Roszkowski, jako obecny prezes Koła politycznego, zagaił zebranie przemową, w której podniósł znaczenie teraźniejszych wyborów dla mieszkańców miasta Lwowa i konieczność powołania do Rady miejskiej ludzi inteligentnych i chętnych do pracy.

P. Jan Dobrzański jako referent Wydziału nakreślił główne punkta programu dla przyszłej Rady miejskiej. Ze względu na zaprowadzenie przez teraźniejszą Radę przeciwnego podatku domowo-czynszowego oświadcza się Wydział przeciw zaciągnięciu pożyczki, na upiększenie miasta, budowie szkół, pokrycie Pełtwi i bruki projektowanej, gdyż wobec tego stanu rzeczy, któreby te pokrycie można zasadość powoli z dochodów gminy. Także wraz Wydział konwersję teraźniejszej pożyczki w kasie oszczędności na 5% zaciągniętej, jako niepotrzebną, gdyż niższej stopy procentowej przy dzisiejszych konjunkturach na targu pieniężnym uzyskać niepodobna.

Dalej oświadcza się Wydział za dopuszczeniem żydów do Rady miejskiej i powołaniem ich do wspólnej pracy obywatelskiej, krytykując przy tej sposobności uchwałę innego komitetu przedwyborczego, który miał powziąć uchwałę wykluczenia żydów z Rady miejskiej. Mowca poświadcza na zasadzie własnego doświadczenia podczas trzech kadencyj Rady miejskiej, że nie zdarzył się nigdy wypadek, ażeby żyd piastujący godność radnego wyzyskiwał to stanowisko dla celów osobistych.

Także sprzeciwia się Wydział zawieraniu ugody z Rusinami, należącymi do stronnictwa świętojurskiego; uważa ją bowiem za niedorzeczną. W ogóle Wydział pojmuje ugodę z Rusinami jedynie na podstawie unji lubelskiej, a ci Rusini, którzy unię tę uznają, idą ze społeczeństwem polskiem tak zgodnie, że nowe układy nie są wcale potrzebne. W końcu oświadcza się mowca za sprowadzeniem miejskiego Banku zastawniczego.

P. Piątkowski pochwala cały program i oświadcza się za zapatrywaniami Wydziału.

Dr. Małachowski reasumuje główne punkta długiego przemówienia p. Dobrzańskiego, dodając, że na program ten można się zgodzić.

Profesor Zacharjewicz uważa program ten za zbyt ogólnikowy; nie dotykający wszystkich spraw miejskich i pragnie, aby w elaboracie Wydziału położono nacisk na naprawę stosunków sanitarnych, potrzebę powiększenia szkół, popieranie przemysłu, nareszcie obsadzenia terenu od Dzieci Szarbkowskich. Wszystkie te punkta rozwija mowca w dłuższej mowie, która sprawiła na obecnych bardzo dobre wrażenie.

P. Feliks Piątkowski żąda zaprowadzenia magazynów zbożowych w celu podniesienia handlu w mieście.

Dr. J. Zuliński zwraca uwagę na klasę rzemieślniczą i żąda zaprowadzenia kas pożyczkowych dla klas ubogich, nareszcie większego uwzględnienia przemysłu.

P. Mermonowicz stawia wniosek, aby to zebranie wybrało komisję z 9 członków do wypracowania programu.

Referent p. Dobrzański odpowiada na uwagi mowców. P. Piątkowskiemu oświadcza, że poprzednia Rada miejska miała zamiar zaprowadzenia doków zbożowych, lecz natrafiła na opozycję w większości, która nie chciała wydać na ten cel 5000 zł., chociaż miała wielkie ułatwienie, gdyż kolej Karola Ludwika oferowała dać bezpłatnie magazyny. Dziś posiadł nadal innemi drogami, lecz mimo to, oświadcza się mowca za zrobieniem próby. Przyjmując z uznaniem uwagi p. Zacharjewicza, nie zadawala się mowca jego wywodem, uważając go za ogólnikowy; nareszcie przychyla się do wniosku pana Mermonowicza i prosi, aby komisja ułożyła program w zarysach ogólnych, nie wchodząc zbytnio w szczegóły. P. Sawicki Michał sprzeciwia się dawaniu wskazówek komisji, gdyż elaborat jej, ułożony według danych jej tu wskazówek, będzie poddany podobnej krytyce zgromadzenia, a wszelkie dyrektywy krępowałyby tylko jej działalność.

W końcu wybrano do komisji: pp. radcę Bochyńskiego, redaktora Dobrzańskiego, architektę Janowskiego, Stanisława Niemczynowskiego, ap. Siepeta, prof. Roszkowskiego, redaktora Sawickiego, Wiktora Świerskiego i dra Alfreda Zgórskiego.

Przebieg obrad sprawił na obecnych bardzo dobre wrażenie.

KRONIKA.

Lwów 25. listopada.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Załęski, wczoraj już powrócił z Warszawy do Lwowa. — Ignacy Kopczyński, właściciel Hołodek, jeden z najznaczniejszych obywateli Ukrainy, zmarł dnia 17. b. m. w Cieplinach. Cześć jego pamięci. — Pan Emil Eibenschütz, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Z Leszna w Wielkiem księstwie Poznańskiem donoszą, że książę August Sułkowski, o którego zgonie donosiliśmy, umarł w skutek zaczadzenia, czyli otrucia się tlenkiem węgla. — Dnia 23. b. m. zmarł we Wiedniu podpułkownik baron Gerstner, oficer powszechnie szanowany i ceniony.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10tej ks. kanonik Mazurak, kazanie powie ks. proboszcz Rolny. — W kościele OO. Dominikanów celebrować będzie sumę o godzinie 10½, ks. Podlewski, a kazanie powie ks. Konopka. — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie o godzinie 10½. ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów celebrować będzie sumę o godzinie 10½, ks. Hipolit Śmiałowski, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowic.

Ksiądz ex-metropolita Sembratowicz wyjechał onegdaj do Rzymu. Kilku dygnitarzy kościelnych odprowadzało go na dworzec i pożegnało. Kamerdyner Soroka zaś, który nietowarzyszy exmetropolicie do Rzymu, przybył na dworzec w stanie tak rozpaczliwie niepoczytalnym, że go służba kolejowa musiała wyprowadzić z wagonu do którego się był wpakował z postanowieniem jechania przemocą.

Reforma krakowska na czele ostatniego swego numeru z dnia 25 b. m. zamieszcza następujące uwiadomienie od Redakcji:

„Z dniem 30. listopada ustępuje cała obecna Redakcja wraz z podpisującym dziennik wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym. Dalsze kierownictwo *Reformy* i odpowiedzialność za nie pozostawiamy właścicielowi pisma p. Janowi Czerwińskiemu.

Dr. Adam Asnyk, wydawca. Dr. Tadeusz Rutowski, odpowiedzialny redaktor. Dr. Bolesław Lutostański. Mieczysław Pawlikowski. Tadeusz Romanowicz.

Z miasta donoszą nam, że dziś w nocy poprzylepiano po rogach ulic odezwę socjalistyczną, treści podburzającej, którą policja następnie pozdzierała.

W sprawie poboru wojskowego magistrat miasta Lwowa wydał następujące obwieszczenie:

Według §. 14 instrukcji do ustawy wojskowej winien każdy popisowy, tj. należący do klasy wieku obowiązanych do stawienia się przy najbliższym regularnym poborze do wojska zgłosić się pisemnie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu w miesiącu grudniu celem zapisania go w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa magistrat niniejszem wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1863, 1862, 1861 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych, przebywających tu w jakimwolwiek celu naukowym, handlowym, przemysłowym itp., tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia, i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość powinności wojskowej, aby się do spisu poborowych w miesiącu grudniu 1882 zgłosili w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub wogóle zastępców, a to ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne, ulegną grzywnie do stu złr., względnie karze aresztu do 20 dni (§. 42 ustawy wojskowej.

Przy tem zgłoszeniu się do spisów grudniowych okazać należy metrykę urodzenia, kartę przynależności, passport, kartę legitymacyjną, książkę czeladną lub tp. i nadto meldunek policyjny, a przebywający tu obcy popisowy prosić może osobnem wniesieniem (na marce stemplowej 50 ct.), ażeby jego władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się w miejscu pobytu.

Dla uzyskania tego zezwolenia trzeba atoli:

a) albo złożyć dowód stałej posady,

b) albo dołączyć świadectwo szkolne, iż uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny,

c) albo udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż bądź z powodu stosunku służbowego, bądź te dla braku funduszów nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§. 17. i 19. ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1866 lub §. 25. ustawy wojsk. z dnia 2. października 1882 nr. 153 Dz. u. p przysługa prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o dokumenta ku temu potrzebne.

Termin do wniesienia odnośnych reklamacyj wyznacza magistrat po dzień 20. lutego r. 1883.

Z powodu wieczorku Mickiewiczowskiego w dniu 28. bm. posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w poniedziałek dnia 27. bm. o godzinie 6. w sali XV. w uniwersytecie. Porządek dzienny: 1. B. Radziszewski O budowie glyoxaliny i jej homologów. 2 J. Petelenz Teraźniejszy podział pierwotniaków. 3. Luźne komunikacje naukowe.

Przestroga. Organiści upraszają jak najuprzejmiej obywateli miasta, oraz swoich szan. parafian, ażeby przy nadchodzącym czasie adwentu nie przyjmowali kolędy, czyli tzw. opłatków od takich osób, które się nie wykażą poświadczeniem, potwierdzonem pieczęcią parafialną przez swego proboszcza, ponieważ znajduje się wiele takich osób, które na ten czas przywłaszczają sobie charakter organisty.

Trotoary na wielu ulicach przedmiejskich bywają bardzo nieporządnie utrzymywane przez właścicieli przytykających doń realności. Tak błoto jako też i śnieg rozmoknięty, jak obecnie, leżą nietknięte na trotoarach, z wielkim mozołem i kosztem przez magistrat położonych. Szczególnie zaś w tym nieporządku celują ulice Stryjska i Mikołajska, tam czy słota, czy gołoledź, ni zamiecione, ni posypane jest, z małym tylko wyjątkiem. Wartoby aby władza dotycząca energiczniej przypomniała tym panom ich obowiązek.

(J. D.) **Kraków** 24. listopada. Miasto Podgórze rywalizujące od jakiegoś czasu na każdym kroku z Krakowem, nosi się obecnie na serjo z projektem zaprowadzenia u siebie dwóch wielkich jarmarków nakształt zniesionych krakowskich. Lepiejby było postarać się o połączenie Podgórza z Krakowem w jedną wielką gminę, zwłaszcza iż Namiestnictwo popiera ten projekt — a tylko Podgórzanie w źle zrozumianym interesie są przeciwni temu połączeniu. Czas już wielki aby i w Krakowie pomyślano o zaprowadzeniu wielkich targów na bydło i konie, czego domagał się Artur hr. Potocki, wartoby nadto zastanowić się nad urządzeniem wystawy przemysłowej. W Krakowie nastała chwila stagnacji, a bieda coraz jest większą.

Nasi posłowie wyjeżdżając do Wiednia, powinniby pomyśleć o wyjednaniu u rządu założenia wielkiej szwalni bielizny i ubiorów dla wojska, zwłaszcza, że Kraków ma być obozem, w którym się na wypadek wojny przenieść ma 150.000 wojska. Garbarnie tutejsze mogą także dostarczyć dostateczną ilość skór, byleby tylko zezwolono na wyrób obuwia dla wojska.

Polecić należy gorąco posłom naszym żądanie otworzenia trzeciego gimnazjum i wyjednania u Rządu, aby poobsadzano należycie posady profesorów, aby już raz ustało to suplowanie młodemi siłami bez wynagrodzenia, sił nauczycielskich, należycie płatnych. Faktem jest, że w gimnazjum św. Anny są klasy, gdzie sami suplenci udzielają nauk.

Także i kwestja regulacji Wisły, tak aby mogła być spławną dla żeglugi parowcami, począwszy od Krakowa, powinna wejść jako nader piekąca na porządek obrad Koła polskiego. Traktat z roku 1872 zawarty między Rosją a Austrją jest dotychczas martwą literą, a tylko nadzieję nam mieć wolno, iż sprawa ta poruszana słabą siłą biurokratyzmu, zamiast w 20 latach, jak to traktat przewiduje, w 40 ukończoną będzie. Na traktacie tym kontrasygnowani są ministrowie centraliści, a dziś ministrowie rodacy, czy nie chcą, czy nie mogą sprawę tę tak poruszyć, aby potrzebne do regulacji miljony się znalazły. Wszakże i kosztem Galicji regulowano Dunaj i inne rzeki szczęśliwszych prowincyj Austrji, u nas inaczej — inaczej!

Łopatyn 24 listopada. Dnia 22. b. m. spalił się tu folwark Bryszcze, przysiołek wsi Mikołajów w starostwie brodzkiem. Spaliło się 50 sztuk rogacizny (krowy), sprzęty gospodarskie i tegoroczny zbiór. Pożar wybuchł o godzinie 7. wieczór z niewiadomej przyczyny.

Rohatyn 24. listopada. Jak w Wiedniu przed krachem 1874 roku mnożyły się co chwila różne Schwindelbanki, tak i u nas zaledwie uorganizowało się Towarzystwo kredytowe, o którem była przed parą dniami wzmianka w tym dzienniku, wnet zawiązał się nowy zakład, pod firmą: „Spółka pożyczkowa" w życie wejść mający. Spółkę tę utworzyło sześciu założycieli izraelitów, którzy zamianowali się dożywotnimi dyrektorami tego zakładu.

Stopa odsetków dla pożyczających nie została wedle statutów unormowaną, ułożono tylko, że pożyczający mają zapłacić 3% na rzecz dyrekcji, 3% tytułem zwrotu kosztów kancelaryjnych, oznaczenie zaś wysokości odsetków, pozostawione zostaje decyzji dyrekcji, która nastąpi stosownie do kwalifikacji pożyczającego, do pory, w której pożyczka udzieloną będzie i t. p.

Wysokość udziałów dla przystępujących, jest nader skromna, bo wynosi tylko 5 złr., obliczona przeto na uboższą część ludności, którą głównie do przystąpienia zwabiają, by mieć przewagę na posiedzeniach.

Oczekujemy, że sąd nie przychyli się do potwierdzenia statutów wymierzonych na ludność niezamożną, gdyż byłoby to jawnem uprawnieniem lichwiarstwa.

Horodenka 23. listopada. W dniu 28. b. m. jako w 27 rocznicę zgonu Adama Mickiewicza odbędzie się w tutejszym kościele łacińskim przy udziale duchowieństwa obrządku gr. kat. i ormiańskiego, żałobne nabożeństwo, na które nader liczne zaproszenia tak w miejscu jakoteż i w okolicę rozesłane zostały. Wieczorem zaś tego dnia w lokalnościach tutejszej Rady gminnej będzie miał miejsce odczyt o zasługach księcia poetów polskich, poczem nastąpi śpiew chóru męskiego, gra koncertowa na skrzypcach i deklamacja.

Ponieważ fundusik z kwesty podczas nabożeństwa urządzić się mającej, jakoteż ze wstępu na wieczorek muzykalno-wokalny, przeznaczony jest wyłącznie na korzyść budowy pomnika w Krakowie, przeto jest nadzieja, że tak miejscowe jakoteż i okoliczne obywatelstwo bez różnicy wyznania i stanów pospieszy uczcić popioły tego, który nietylko dla Polski i słowiańszczyzny, ale i dla ludów Zachodu był przedmiotem czci i uwielbienia.

Warszawa 22. listopada. Istniejąca tu od lat dwudziestu spółka magazynu mebli zjednoczonych stolarzy warszawskich liczyła ogółem 89 uczestników, z tych umarło 15, wystąpiło ze spółki 37, a obecnie należy 36. W ciągu tego czasu złożone towaru w magazynie mebli za rs. 1,283.319 kop. 48, sprzedano zaś za rs. 1,118.119 kop 4. Z funduszu zakładowego mieli uczestnicy sumę rs. 22.754 kop. 15, z której zwrócono wyszłym ze spółki członkom rs. 10,412 kop. 29.

Pod Bozen zdarzył się dnia 23. bm. wypadek na Adydze. Bito piloty pod most zabrany powodzią. Nagle urwał się kafar i zwalił ciężarem swoim całe rusztowanie, z którego robotnicy wpadli w wodę i kilku utonęło.

Nauczyciele szkół miejskich w Wrocławiu, jak się dowiaduje *Posn. Tgblt.,* postarali się o to, aby dzieciom biedniejszym, które często zmuszane były naczczo iść do szkoły, dawano codziennie ciepłe śniadanie. Za przykładem Wrocławia poszły Zgorzelice i inne miasta, urządzając podobne śniadania dla dzieci niezamożnych rodziców.

W Aleksandrowie, pierwszej stacji za Toruniem, zdarzył się prawdziwie tragiczny wypadek. Przy pokrywaniu nowo budującej się kaplicy, jeden z robotników, przez własną nieostrożność, stracił równowagę na szczycie rusztowania. Czując, że pada, schwycił swego towarzysza, ten — trzeciego robotnika i wszyscy trzej spadli na ziemię. Pierwszy z nich znalazł śmierć na miejscu, dwaj inni pokaleczyli się srodze, stan ich jednak nie jest niebezpiecznym.

Skrzypce Wieniawskiego. Według *Berl. Börs. Cour.* pani Wieniawska, wdowa po Henryku Wieniawskim, zamierza sprzedać skrzypce swego męża za sumę 15.000 rs.

Teatr polski w Ameryce. Dnia 4. bm. odbyło się w Nowym Jorku przedstawienie amatorskie Towarzystwa śpiewu „Moniuszko", na rzecz kościoła św. Stanisława. Grano „Popas w Żółkwi" Cieszewskiego i „Niebezpiecznego człowieka" Łozińskiego, dwie jednoaktówki. Widowisko rozpoczęło się od śpiewu „Nad Wisłą" i zakończyło pieśnią „Do Węgrzyna", wykonanemi przez chóry pod przewodnictwem prof. Zadory. Pomiędzy aktami popisywał się tenor Szermer. Nazwiska występujących są: pp. Recman, Sołowij, Andryson, Grzeszkiewicz, Lis, Heilpern i Muśnicki; panny: Paulówna, Rudkowska i Kneding. Bilety wejścia sprzedawano po 35 centów, miejsca rezerwowane po 50 ct. Według *New-York Heralda*, ekspozycja była zupełnie dobrą. Po widowisku zaczęto pląsy, które przeciągnęły się do późnej nocy. Mnóstwo Amerykanów przypatrywało się z galerji mazurowi. Do tańca przygrywała orkiestra, złożona z członków Polaków.

Sprawa beatyfikacji męczenników angielskich z czasów Henryka VIII, toczy się już od r. 1874, a postulatorem w procesie jest jezuita, o. Morris, promotorem dr Redmond, oratorjanin Stanton i Bagshawe sędziami, a oratorjanin Knox notarjuszem. Stosownie do przepisów, wydanych przez św. kongregację obrządków, odbywały się posiedzenia w klasztorze Oratorjanów, a główny udział przypadł o. Knox, uczonemu wydawcy „dokumentów z czasów prześladowania katolików." Proces toczy się nie tylko o kanonizację Tomasza More, kardynała Fishera, biskupa z Rochester, oraz licznego zastępu księży i osób świeckich, lecz także o kanonizację słynnego arcybiskupa z Armagh, dr. Olivera Plunketa, którego Karol II Stuart na Towerhill ściąć kazał w r. 1681. Przesłuchano już wiele osób z Anglji, Szkocji i Irlandji, i spisano tradycje obiegające o pomordowanych męczennikach. Udało się też wydobyć z kurzu bibliotek znaczną liczbę dokumentów i druków, dotyczących tej sprawy, i przedłożono je komisjom duchownym. Obszerny protokół tych obrad złożono w kopji w arcybiskupiem archiwum, a oryginał wręczono papieżowi. Według przepisów ma upłynąć 10 lat, a dopiero potem św. kongregacja obrządków sprawą tą ponownie zająć się może, atoli w obecnym przypadku odstąpił papież od tego przepisu i to na wniosek biskupów angielskich, poparty gorąco przez księcia Norfolk, jako prezydenta unji katolickiej w Anglji. Najprzód zajmą się tą sprawą kardynałowie, których uchwała spowoduje papieża do udzielenia owym męczennikom tytułu „czcigodnych sług bożych", albo też do odrzucenia tej sprawy. Dopiero potem przystąpi papież do beatyfikacji lub kanonizacji.

Kto umarł wyłącznie za sprawy polityczne, ten nie może być kanonizowanym, gdyż do tego potrzeba, aby życie było poświęcone za „nadprzyrodzoną wiarę." Nowocześni historycy twierdzą, że męczennicy angielscy z czasów Henryka VIII i następnych zginęli jedynie z powodów czysto-politycznych, a nie z pobudek religijnych. Najprzód tedy zajmą się kardynałowie zbadaniem tej sprawy i tego zarzutu. Jeżeli śledztwo to nie będzie rozstrzygnięte na korzyść męczenników, wtedy sprawa byłaby ubitą.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr. „Bracia Rantzau", dramat osnuty na starym temacie i ułożony według starej recepty, której wystarczyło trochę płaczu i sentymentalności, aby rozczulić widzów, dramat ten, powtarzamy, może się utrzymać na scenie tylko w razie, znakomitej obsady. Niestety!... role braci Rantzau należą do rodzaju ról charakterystycznych, a w braku artystów odpowiednich musiano je powierzyć artystom, zwyczajonym do grania amantów, pp. Woleńskiemu i Hierowskiemu. Artyści ci robili, co mogli, ale, rzecz naturalna, nie wszystko im się udawało. Najlepszą jeszcze była pani Kwiecińska; wdzięczna i sympatyczna jak zawsze, umiała rolę, a miejsca uczuciowe deklamowała ciepło i z zapałem.

* Dziś w sobotę dnia 25. listopada na dochód Tadeusza Skalskiego: „Fatinica", komiczna opera w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée muzyka Fr. Souppe'go.

* Jutro w niedzielę dnia 26. listopada o godzinie pół do 4. po południu: „Thea" czyli „Małżeństwo w Chinach", opera komiczna w 3 aktach pp. Chivot i Duru, muzyka K. Lecoqu'a.

* O godzinie 7.: „Marja Joanna" czyli „Kobieta z gminu", dramat w 6 ciu obrazach z francuskiego D'Ennery.

* Na benefis ulubionej artystki pani Antoniny Kwiecińskiej, odegrany zostanie we środę dnia 29. listopada W. Sardou „Odetta".

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 24. listopada. *[Karygodność czytania i pożyczania książek ludowi.]* Przed kilku dniami umieściliśmy artykuł wstępny, omawiający proces adjunkta Czubatego, przed trybunałem wyrokującym w Tarnopolu przeprowadzony, jako też inne procesa w w najnowszych czasach z powodu agitacyj „russkich" w różnych stronach kraju rozpoczętych, i zakończyliśmy artykuł ten słowami: „Ostrożnie z takiemi procesami, a raczej koniec takim procesom."

Mamy dziś nowy fakt do zapisania:

W skutek sprawozdania posterunku żandarmerji, udało się starostwo lwowskie do prokuratorji państwa we Lwowie z doniesieniem, że ks. Michał Skorodyński, proboszcz w Malechowie, trudni się rozpowszechnianiem książek, należących do stowarzyszenia „Czytelnia w Malechowie", które to stowarzyszenie dotąd nie ukonstytuowane, prawnie jeszcze nie istnieje, i że dalej diak z Malechowa, Szymon Bubes, w niedziele i święta przed nieszporami, młodzieży zgromadzonej na nabożeństwo pod gołem niebem przed cerkwią odczytuje książki i rozmaite gazety. W skutek oskarżenia, wniesionego przez zastępcę prokuratorji państwa przeciw ks. Michałowi Skorodyńskiemu o przekroczenie z § 28 ust. pras. i przeciw diakowi Szymonowi Bubesowi o przekroczenie § 3 ust. o prawie zgromadzeń, odbyła się dziś rozprawa główna przed sądem powiat. m. del. s. III

---

drogą od Budui, przecinającej śliczne i najwyborniej uprawne płaszczyzny nad skrajem morza; tło obrazu stanowią dwa błękity: morza i nieba. Linja horyzontu od morza sięga tak daleko, że pod nią płyną pasma chmur białych, niby stada kąpiących się w morzu łabędzi.

Żegnając Czarnogórze już em się nie spodziewał oglądać rzeczy piękniejszych; owszem, oczekiwałem nużącej jednostajności, zwłaszcza przy jeździe powolnej kołowej. Jednak dzień drogi z Metkowicz do Mostaru, dwa dni do Serajewa z noclegiem w Konicy, były dniami rozkoszy, lubowania się w coraz zmieniających się widokach, podziwiania natury górskiej w okazach jej najwspanialszych, które iść mogą o lepsze z Alpami szwajcarskiemi i tyrolskiemi i z Tatrami, często szumią wodospady, aż do końca droga idzie brzegami Narenty, przerzucając się z jednego brzegu na drugi; w Mostarze z pędem rwie się ta rzeka bardzo szara po szarem łożysku z nagich kamieni, a po obu stronach wyciągnęło się miasto o licznych minaretach, ścieśnione przez góry. Od Konicy znacznie bogatsza roślinność. Ogromne lasy, czyli po serbsku *szumy*, gęstym płaszczem odziewają barki gór, lasy z dębów, kasztanów, platanów, aż do samego wierzchołka Iwan Planina (4 000 stóp). Od tego punktu zaczyna się spad z kraju gór do mniejszych już pagórków, kończy się Hercogowina, zaczyna się Bośnia, daje się we znaki wilgoć, czuć wielką odmianę w temperaturze dnia i nocy, roślinność zbliża się do północnej, zewnętrzna postać kraju jest też do naszej ziemi bardziej zbliżona, miasta tylko najeżone minaretami, przecięte cmentarzami, tonące w zieleni mają bardzo muzułmański charakter, ale i ten się ścierać będzie szybko; całe Serajewo przebudowuje się ze wschodniego na pospolite europejskie. Po latach dziesięciu będzie tu sporo kolei żelaznych, zasłyną wody mineralne, w które obfituje już dzisiaj Bośnia (Ilidże koło Serajewa, Kiselak po drodze z Serajewa do Zenicy), staną jakie takie gospody i we wszystkich kierunkach popłyną tłumy turystów.

Niemniej niż te skały, wody i ziemie, ciekawym przedmiotem jest lud tutejszy, z pozoru i przy pierwszem tylko zetknięciu się niby turecki albo włoski, ale przy poznaniu się z nim tak nam pokrewny, tak serdecznie słowiański, że dziwić się należy, jak mało wpłynęły zewnętrzne wypadki, ucisk, wynarodowianie, niewola na ım dyfikowanie pierwotnego materjału, na starcie cech etnograficznych, i jak szybko ten pierwotny podkład etnografji występuje przy cokolwiek pomyślniejszych dlań okolicznościach i warunkach i przebija się przez wszelkie nawarstwienia zwierzchnie i przykrycia. Najbardziej w obecnej chwili uderzającym wypadkiem jest postępujące wywłoszczenie się i kroacenie się Dalmackiego wybrzeża. Dotychczas po większej części to pobrzeże uważano za całkiem włoskie, ogniskami włoskiej kultury były miasta, znaczna ich część dotąd na bramach i kolumnach znaczona jest weneckim lwem św. Marka; pobudowano tu wspaniałe włoskie marmurowe kościoły, potężnym czynnikiem kultury było duchowieństwo katolickie i język włoski był urzędowym językiem sejmu dalmackiego.

Odkąd jednak ruch narodowy włoski po 1859 r. zerwał stanowczo z kościołem, zmieniły się stosunki i zachwiał się włoski pierwiastek na pobrzeżu. Dziś szamotania się stronnictwa *Italia irredenta* poprostu straszą bogatsze mieszczaństwo ludzi porządku i duchowieństwo i zniewalają wielu, którzy się od dziada i pradziada wychowali we włoskim obyczaju i dotąd najchętniejby używali włoskiego języka, do przechodzenia ze wszystkiemi bagażami do chorwackiego obozu. Skoro dopuszczono na sejmie dalmackim w Zarze przemawiać po chorwacku, język ten odrazu zawładnął sejmem, tak, że włoskim się posługują bardzo nieliczni członkowie sejmu *italianissimi*. Dokonywa się ze strony rewolucjonistów włoskich rodzaj politycznego samobójstwa nad rodakami tego stronnictwa w Dalmacji. Odwłoszeni dalmaci trzymają z chorwatami w Zagrzebie, nie lubią Madjarów, dla tego nie chcą przyłączenia się do korony węgierskiej i obstają przy wiedeńskim *reichsracie.*

Walka drobna, gazetowa, pełna jadu i złości, prowadzi się pomiędzy organami włoskiemi i chorwackiemi, walka, w której serbskie, kirylicą drukowane czasopisma, nieprzyjazne Chorwatom, zajmują pośrednie stanowisko. *Avvenire* w Spalato, *Dalmata* w Zarze i *Serbski List* w Zarze, ujadają się z *Narodnym Listom* w Zarze, redagowanym przez Bianchiniego. Wieś bierze górę nad miastem. Przy wyborach w Spalato wybrano deputata chorwata. Czytałem wydrukowany z tej racji w *Narodnym Liście* zadorskim napuszony wierszowany dytyramb, w którym poeta winszuje białemu Spletowi łabędziowi, że się pozbył „italskiego kału" i że się spłukał w fali chorwackiego morza, poczem autor zapowiada wypędzenie włoskiego języka ze szkoły, sądu i urzędu, w końcu biały Splet i Duklanow dwór, powiązane są z rzeczą o koronowaniu w Splecie króla Zwonimira (wspomnijmy nawiasem, że ten ostatni szczegół jest błędem historycznym, bo król Zwonimir koronował się w 1076 r. w Saloni, a nie w Splecie).

Najmniej możnaby się spodziewać zakorzenienia słowiańskiego żywiołu w Tryeście. Od 1382 jest to miasto austrjackie, a od ogłoszenia go w 1719 porto franco i od rozwielmożnienia się kupców tryesteńskich na szkodę podupadłej Wenecji, arcyprzywiązane do rządu; Niemiec z Włochem mogą tu chyba walczyć o to, kto mocniejszy. W miasteczkach pobliskich istryjskich pierwiastek włoski do takiego stopnia przemaga, że za mojej w Tryeście bytności odbyła się w Pirano uroczystość publiczna municypalna i ciągnienie loterji-tomboli. Ciągnęły ją dzieci, ogłaszał numera podesta z balkonu municipio, a woźni wnet po całem mieście ogłaszali i otrąbywali wypadek losowania dla wiadomości szczęśliwych właścicieli wygrywających biletów. W tym samym Tryeście w każdym sklepie mówią po chorwacku, pierwszy lepszy wioślarz, który zachwala swoją barkę z iście włoską natarczywością i wielomownością, po kilku słowach rozmowy przyznaje, że jest bratem Słowianinem, największy z kościołów w mieście nad *canal grande* jest serbski, greckiego wyznania, jest druga wielka cerkiew S. Spiridjona unicka, są szkoły serbskie i jedna z gór okolicznych nosi słowiańską nazwę *Obszcapna*

(C. d. n.)

we Lwowie, a której oskarżeni osobiście w asystencji obrońcy dr. Herschmana stanęli.

Ks. Michał Skorodyński oświadcza, że czuje się niewinnym, rozpożyczał bowiem parafianom swoim począwszy już od r. 1873, własne swoje książki i broszurki, wyłącznie treści gospodarczej i religijnej, a to zupełnie bezinteresownie, książek zaś towarzystwa „Czytelnia ludowa“ w Malechowie, wcale rozpowszechniać nie mógł, ponieważ stowarzyszenie to dopiero w r. 1881 założone, po zatwierdzeniu ze strony namiestnictwa obecnie dopiero się ukonstytuowało, i nie posiada żadnych funduszów, z którychby wydatek ten opędzonym być miał. Ks. Skorod. zakupił wprawdzie dla tego ukonstytuować się mającego stowarzyszenia rozmaite dzieła ludowe, wydawane przez Towarzystwa „Proświty“ i „im. Kaczkowskiego“, ale za swoje własne pieniądze; dzieła więc te stanowią dotąd, gdy mu wyłożona kwota zwróconą nie została, wyłączną własność oskarżonego.

Diak Szymon Bubes przyznaje, że zwoływał młodzież Malechowską „dzwoniąc na nieszpory“ i że odczytywał jej dostarczane mu przez ks. proboszcza broszurki wyłącznie treści religijnej, a to tylko w celu, ażeby młodzież ta, jak to przedtem często się zdarzało nie rozbiegała się przed rozpoczęciem nabożeństwa i nie wyprawiała w międzyczasie niestosownych żartów.

Przywołani do rozprawy świadkowie Jan Bubes, gospodarz i naczelnik gminy w Malechowie i Piotr Dabanowicz, djak z Laszek, zeznali, że ksiądz Skorodyński już od wielu lat wypożyczał im książki swoje własne do czytania. Wiedzą tylko, że w książkach tych była mowa „o maszynach, o ziemi“ i że wszystkie książki były „Kaczkowskiego“. W bieżącym roku wspomniał ks. Skorodyński, że zawiąże się w Malechowie wkrótce „Czytelnia ludowa“, której członkowie za wypożyczanie książek 2 cnt. tygodniowo opłacać będą. Bubes zwoływał ludzi na nieszpory, ale nie do czytania książek i kilka razy odczytywał młodzieży „Ewangielię“. Z odczytanych aktów okazuje się, iż starostwo nakazało ustnie posterunkom c. k. żandarmerji, ażeby natychmiast donosili o każdem rozpowszechnianiu lub publicznem czytaniu książek ruskich.

Zastępca prokuratorji państwa wniósł zasądzenie ks. Skorodyńskiego o przekroczenie z § 23 ust. pras., odstąpił zaś od oskarżenia względem diaka Szymona Bubesa o przekroczenie z § 3 ust. o zgromadzeniach.

Po ostatecznym wywodzie obrońcy dr. Herschmana, ogłosił sąd wyrok uwalniający ks. Mich. Skorodyńskiego od oskarżenia, nie mogąc się dopatrzeć winy karygodnej w jego postępowaniu, a zastępca prokuratorji państwa zgłosił od tego uwalniającego wyroku odwołanie do władzy apelacyjnej.

Nie omieszkamy zawiadomić czytelników w stosownym czasie o wyniku tej sprawy.

Rolnictwo przemysł i handel.

Zniżenie taryfy kolei żelaznej Karola Ludwika. Zarząd kolei żelaznej Karola Ludwika ogłosił już dodatek do nowej taryfy lokalnej, obowiązujący od d. 20. bm., a obejmujący nowe, wyjątkowe taryfy zniżonych opłat od zboża, drzewa opałowego i węgli mineralnych.

Na odległość transportu 140 kilometrów, w razie wysłania razem 10.000 kilogramów, opłacać się teraz będzie od zboża, nasion strączkowych, mąki, słodu itp. za każdy z 75 pierwszych kilometrów 0 32 cnt., za każdy dalszy kilometr aż do 140 kilometrów 0.29 cnt. i 4 cnt. od 100 kilogramów opłat manipulacyjnych; na odległość większą od 140 kilometrów za każdy z pierwszych 50 kilometrów 0.40 cnt., za drugie 50 kilometrów 0.30 cnt., za każdy dalszy kilometr po 0.20 cnt. od 100 kilogramów i 4 cnt. za manipulację.

Od węgli i koksu opłacać się teraz będzie od 100 kilogramów za każdy z 50 z pierwszych kilometrów 0.20 cnt., za każdy z drugich 50 kilometrów 0 16 cnt., za każdy następny kilometr 0,14 cnt. i 4 cnt. za manipulację.

Od wagonu, naładowanego drzewem opałowem, z przeznaczeniem odstawy do centralnego dworca we Lwowie, do stacji Podzamcza we Lwowie, do Przemyśla, Tarnowa i Krakowa. a) w razie użycia wagonów do transportu bydła przeznaczonych, za każdy z pierwszych 75 kilometrów 20 0 cnt., za każdy dalszy kilometr 18.0 cnt, b) w razie użycia wagonów do transportu węgli przeznaczonych (*Lowries*), za każdy z pierwszych 75 kilometrów 17.6 cnt., za każdy dalszy kilometr 15.3 cnt., a za manipulację w razie a) 1 złr., w razie b) 88 cnt. od wagonu.

Regulacja podatku gruntowego. Na posiedzeniu centralnej komisji uchwalono dnia 23go cyfry szacunkowe dochodu czystego dla Czech, Galicji, Bukowiny i Szląska według znanych wniosków komitetu administracyjnego.

(R) **Lwów 25. listopada.** Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego“ o handlu zbożowym).

Tydzień ubiegły przeminął zupełnie bez ruchu. Nie było najmniejszej chęci do kupna. Główna przyczyna braku popytu leży może we wadliwej jakości ziarna i w stosunkach konsumcyjnych. W skutek tego pszenica doznała ponownej zniżki o 10—15 ct. Wszystkie inne gatunki zboża targowano po niezmienionych cenach.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów:

Pszenica złr. 6·75 do 8·40, żyto złr. 5·— do 5·90 żyto na jesień złr. —·— do złr. —·—, jęczmień złr. 5·— do 6·—, owies złr. 4·25 do 5·—, bób —·— do —·— wyka —·— do —·—, groch do gotowania 5·50 do 8·75, groch na paszę —·— do —·—, rzepak 13·50 do 14·50, kukurudza —·— do —·—, tatarka —·— do —·—, koniczyna czerwona złr. 40·— do 60·—, tymotka złr. —·— do —·—, lnianka złr. —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 29·50 do 30·—, na maj złr. 29·50 do złr. 30·—.

Wiedeń 23. listopada. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 1095 sztuk nierogacizny, 2970 cieląt, 4858 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 35 — do 43 —, cielęta złr. 28·— do 47 —, wyjątkowo 5)— za 100 kilo żywej wagi, owce eksportowe złr. 18 — do 26 — za parę i 38 — do 50 — za 100 kilo mięsa, pośledniejsze złr. —·— do —·— za parę i —·— do — — za 100 kilo mięsa.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. listopada.

Dr. Edlbacher z Górnej Austrji zrezygnował z mandatu rajchsratowego. Prezydent Izby poselskiej dr. Smolka napisał doń list następujący: Wielce szanowny panie kolego! Żałuję bardzo, żeś uczuł potrzebę cofnąć się z życia publicznego, i że tracimy w tobie kolegę tak szanownego i cenionego. Upraszając o przychylną pamięć pozostaję z wyrazem głębokiego uszanowania, kolega *Smolka*. Dopisek: Proszę życzliwie pozdrowić odemnie mojego adjutanta z kampanji r. 1848|9 dra Karola Wisera.

Dr. Wiser zasiadał w Radzie państwa za pierwszej kadencji, i należał do autonomistów niemieckich.

Rada państwa będzie miała nieco odmienną fizjognomję, bo aż 16 posłów nowych zasiądzie na krzesłach. Są to pp. hr. Eug. Czernin. dr. Dostal, Ryszard Jahn, Neubauer i dr. Kindermann z Czech, hr. Roman Potocki, St. Klucki z Galicji, minister Pino, dr. Grigorcea z Bukowiny, Graselli z Krainy, J. Hübner z Morawy, Hock z Karyntji, Stourzh z Wiednia, Sprung ze Styrji i Nikicz z Dalmacji.

Z nowych posłów należy 9 do prawicy, 6 do lewicy, jeden zasiądzie na ławie ministrów. Uzupełniające wybory odbędą się jeszcze w miejsce Fedorowicza, Lohningera, Negrellego, Rohrmana i Edlbachera.

Narodni Listy umieszczają dnia 23. bm. zarys reformy wyborczej, jak ej się domagają Czechy. Punkta są następujące: nowy słuszniejszy podział okręgów dla gmin wiejskich i miejskich; wyłączenie większych miast z okręgów gmin wiejskich i zaliczenie ich do grup miejskich; rozkład okręgów wyborczych według narodowości; utworzenie jednej lub dwóch Izb handlowych czeskich z prawem wyboru. *Narod. Listy* spodziewają się, że cała prawica będzie głosować za tym projektem, którego przeprowadzenie mogłoby zapewnić prawicy większość dwóch trzecich części.

Subwencja państwowa, dawana Towarzystwu żeglugi „Adrja,“ ma być podwyższona z 150.000 na 400.000, liczba okrętów zaś z 7 pomnożona na 20.

Komisja obchodu rocznicy odsieczy Wiednia odrzuciła 6 głosami przeciw 5 wniosek o rozpisanie konkursu na sztukę ludową. Dr. Meuthner szczególnie oponował dowodząc, że oblężenie Wiednia przez Turków nie jest tematem dramatycznym (!), chociaż rzecz prosta że przemawiały tu względy polityczne i fakcyjne a nie artystyczne.

Magistrat wiedeński uchwalił wystąpić z całą surowością prawa, przeciw tym szewcom, którzy opuścili robotę bez wypowiedzenia.

O pułku „kolejowo-telegraficznym“, który ma być wkrótce założony, pisze *Pol. Corr.*: Składać się on będzie z 8 kompanij rezerwowych inżynierskich (499 ludzi), oddziału pionierów (56 ludzi), do którego dołączone zostaną oddziały kolejowe, stojące w krajach okupowanych. Pułk cały na stopie pokojowej liczący 890 ludzi, będzie się składać z dwóch batalionów po 4 kompanie. Jeden batalion z 414 ludzi będzie rozdzielony w krajach okupowanych, drugi zostanie w monarchji.

Profesor Benedict ogłosił list otwarty do dr. Hoffera, ilustrujący komiczne zachowanie się centralów na zebraniu poniedziałkowem, w którem wyraźnie prof. Benedict wypowiada, że Hoffer jest reprezentantem narodowych opinij pewnej klasy uprzywilejowanej, ale nie przedstawicielem niemieckiego narodu. Deak, Rieger i inni przewódcy partyj narodowych nigdy nie byli zmuszeni do podobnego oświadczenia.

Glas Crnagorca rozwodzi się znowu nad wywodami Kallaya w delegacjach i zbija zarzuty podniesione przeciw Czarnogórze. Dziennik ten świadczy, że Czarnogóra życzy Austro-Węgrom szczęścia w Bośni i Hercegowinie. Czarnogóra pragnie pokoju i stara się o utrzymanie go.

Nordd. Allg. Ztg. w korespondencji z Petersburga zapewnia, że koronacja cara nastąpi z pewnością pod koniec kwietnia 1883. Pogłoski niedawne o namaszczeniu cara były bajką. A zaprosiny na koronację rozwozi w ks. Włodzimierz po dworach.— Co do tego doniesienia mamy zauważyć, że pogłoski o namaszczeniu nikt nie brał na serjo. Cechowała ona tylko stopień poszanowania, jakiego Aleksander III zażywa w Rosji i w Europie. Termin kwietniowy koronacji zależy z nowu— od rewolucjonistów, więc i rozwożenie zaprosin zdaje się być przedwczesne.

Militär Wochenblatt cytuje w sprawie zmiany jaka zaszła w organizacji kawalerji rosyjskiej, artykuły kilku dzienników rosyjskich, a mianowicie artykuł *Gazety Moskiewskiej*, który brzmi jak następuje: Kawalerja stoi już w czasie pokoju na stopie wojennej. Śmiałe w targnięcie 30.000 kawalerzystów w rozne miejsca nieprzyjacielskiego kraju utrudni nieprzyjacielowi mobilizację i ściągnięcie wojsk.

Spadanie waluty w Rosji zaniepokaja mocno świat handlowy. Minister Bunge nie może sobie dać z tem rady i mowią, że z tego powodu pomocnikiem jego ma zostać rad a tajny Tomer, od którego spodziewają się incjatywy do polepszenia stosunków waluty. Ma on sławę dobrego finansisty, a jest obecnie dyrektorem departamentu kas państwowych.

Kursują e od kilku dni w Odesie wieści o licznych aresztowaniach, dochodzących do 70 osób, nie są prawdziwe i opierają się jedynie na dwukrotnej rewizji w redakcji *Odeskiego Wiestnika*. Zaaresztowani: redaktor-wydawca tego pisma, nazwiskiem Nawrockij i współpracownicy: Baron Iks czyli Herco-Winogradskij i Szapowałow, zostali uwolnieni. Jeden tylko współpracownik Jurakow, najzdolniejszy z publicystów miejscowych, nie został uwolniony.

Według *Nacion* papież wezwał mocarstwa do uznania trybunału, który ma być założony przy Watykanie i że Niemcy to już uczynić przyrzekły.

List z Londynu do *Pol. Corr.* odpowiada na artykuł *Journal de St. Petersbourg*, że stosunki pomiędzy gabinetem angielskim a petersburskim są w istocie pełne ufności, chociaż stały się więcej oziębłe po wypadkach egipskich. W Londynie szanują czułość Rosji co się tyczy Azji środkowej, choć rząd angielski niemniej pilnuje swych własnych interesów. Korespondent potwierdza wiadomość o połączeniu kolejowem Indyj i Afganistanu i przeniesieniu załogi do Quettah.

Według doniesień *Polit. Corr.* ze Stambułu sfery sułtańskie nie przypisują wielkiej wagi rewolucyjnemu ruchowi w Sudanie. Mniemany prorok ma być prostym oszustem. Ale natomiast w samym Egipcie nastają objawy, które wpłyną zapewne na zmianę polityki angielskiej w duchu lepszego porozumienia się z Portą.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń 25. listopada.** *Fremdenblatt* dowiaduje się od wybitnych posłów, że zaraz po zebraniu się Izby poselskiej ukonstytuuje się klub Coroniniego i ogłosi swój program. Do nowego stronnictwa należy 23 posłów. Klub ten nie będzie ani ministerjalny ani opozycyjny, a przy uchwałach będzie się powodować jedynie względami ogólno-państwowemi. W sprawach ekonomicznych nie będzie stawiać opozycji, a w kwestjach narodowościowych stanie na stanowisku słuszności z uwzględnieniem jednolitego charakteru monarchji. W sprawach wyznaniowych i naukowych będzie konserwatywnym, lecz odeprze wszelkie zachcianki reakcjonarjuszów klerykalnych.

(D.) **Wiedeń 25. listopada.** Jacques ogłasza odpowiedź na artykuł *Wiener Abendpost* w sprawie udaremnionego zgromadzenia wyborców. Enuncjacja ta zawiera przestarzałe frazesy opozycji fakcyjnej, do których Jacques dodaje, że byłoby to nonsensem zdawać sprawę na zgromadzeniu ludowem, które nie daje posłom mandatów.

Praga 25. listopada. *Politik* donosi, że klub centrum głosować będzie przeciw budżetowi ministerstwa oświaty.

Berlin 25. listopada. Dzienniki urzędowe donoszą, że Giers położył w Warzinie nacisk na to, że Rosja pragnie zastrzedz sobie wobec Europy prawo decydowania wspólnie z innemi mocarstwami w sprawie egipskiej.

Schweinitz odjechał do Warzinu.

(D.) **Wiedeń 25. listopada.** Słychać, że oprócz konferencji w sprawie dunajowej ma się zebrać także konferencja w sprawie egipskiej. Wiadomość tę podaję z zastrzeżeniem.

(D.) **Wiedeń 25. listopada.** Poseł Wiesenburg z przedmieścia Neubau zwołuje zgromadzenie wyborców, na które oprócz wyborców zaprasza także pięcioguldenowców. Przeciwnie Exner (poseł z przedmieścia Währing) wzbrania niewyborcom wstępu na zgromadzenie wyborców, przed którem zdawać będzie sprawę ze swych czynności poselskich.

Petersburg 25. listopada. Studenci kazańskiego uniwersytetu wręczyli petycję, żądającą usunięcia rektora Fisowa i nadania prawa rozdawnictwa stypendjów studentom. Uniwersytet petersburski obsadził pułk gwardji finlandzkiej. Todleben wyjeżdża na kurację zagranicę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. listopada. Według *Fremdenblattu*, po zwołaniu Rady państwa ukonstytuuje się nowy klub Coroniniego, złożony dotąd z 23 posłów i ogłosi swój program. Nowa partja nie będzie ani ministerjalną, ani opozycyjną i kierować się jedynie będzie względami na interes ogółu państwa; nie będzie występować przeciwko ekonomicznym przedłożeniom rządu, a w kwestjach narodowościowych oceniać żądania pojedyńczych frakcyj ze stanowiska jednolitego charakteru państwa. W sprawach wyznaniowych, szkolnych i w kwestjach polityki ogólnej będzie partja ta konserwatywną, ale odtrąci stanowczo wszelkie tendencje reakcyjne i klerykalne.

Londyn 24. listopada. Trevelyan oświadczył w Izbie niższej, że termin zapłaty zaległości dzierżawnych upływa dopiero z upływem 5 tygodni — mimo to nadeszły liczne podania czynszowników o zwłokę a liczba exmisji zmniejsza się znacznie. Rząd nie podziela nieuzasadnionych obaw bliskiego rzekomo głodu i nędzy, jest jednak przygotowany na wszystko.

Parnell cofa swój wniosek odraczający, gdyż mniema, że rząd dostatecznie został ostrzeżony, iż jeżeli stosunki zmienione nie zostaną, grozi Irlandji w zimie nędza i głód.

Izba przyjęła dziesiątą rezolucję bilu regulaminu, w moc której speaker (przewodniczący) upoważniony zostaje do zarządzenia głosowania, skoro tylko wniesionem zostanie odroczenie rozpraw dla samego przeszkodzenia załatwieniu sprawy.

Londyn 25. listopada. Minister wojny Childers wyjeżdża z Anglji, z powodu skołatanego zdrowia, na kurację.

Rząd oświadczył w Izbie gmin, iż wiadomość, jakoby Włochy miały proponować konferencję, jest nieuzasadnioną. Na życzenia Anglji, do policji egipskiej nie wzięto Albańczyków. — W tej sesji nie potrzeba będzie żądać kredytu dodatkowego na Egipt, bo skarb posiada dość pieniędzy.

Gladstone odpowiadając Lawsonowi, rzekł, iż dotychczas z Egiptem nie jest ułożone arangement, żadne inne arangement nie jest obecnie w planie i konferencja wcale nie jest zaprojektowaną.

Izba gmin odrzuciła bez głosowania wniosek Yorka względem odroczenia Izby.

Londyn 24. listopada. Most kolejowy w Bromley na linji Londyn-Chatam-Dower załamał się. Siedmiu robotników zabitych, wielu ranionych. Ruch przerwany.

Frankfurt 24. listopada. Men wylał, kolej zalana, Ren szybko się podnosi. Żegluga wstrzymana.

Paryż 24. listopada. Katedra w Saint Dnis została okradziona; 38 przedmiotów kosztownych zabrano, między tymi 6 kielichów, 2 monstrancje. Wartość ogólna 100.000.

W komisji kolejowej oświadczył minister, iż rząd woli rokować z Towarzystwami kolejowemi o zniżenie taryfy i inne korzystne warunki, aniżeliby miał mieć myśl zakupienia kolei. Podkomisja kolejowa oświadczyła się następnie przeciw zakupnu kolei.

Union ogłasza treść okólnika papiezkiego w w sprawie Martinuccego. Okólnik powiada, że wyrok trybunału rzymskiego jest wkroczeniem w prawa Watykanu i obrazą papieża.

Bukareszt 25. listopada. Przy rozprawie adresowej zaczął mówić Cogolniceano w sprawie następstwa tronu i żądał, aby następca tronu obrał sobie w kraju siedzibę. Bratiano odparł, że sprawa następstwa tronu jest ostatecznie załatwiona. Książę Leopold Hohenzollern zrzekł się pretensji do korony na korzyść starszego syna, który chciał się osiedlić w kraju, ale z powodu niebezpiecznej słabości matki uczynić tego nie mógł. Izba dodała do projektu adresowego słowa: „Niech żyje dynastja!“

Berlin 25. listopada. *Nordd. Allg. Ztg* powiada, że nie da sobie tego wytłumaczyć, iż ostatnie artykuły dzienników klerykalnych pozwalają wnosić o rozmaitych prądach, panujących w Watykanie. Byłoby smutnem, gdyby prąd poszedł za Windthorstem, bo w takim razie nie byłoby nadziei porozumienia, gdyby spór kościelny i kwestja hanowerska szły razem, a jedna sprawa bez drugiej nie może być rozwiązaną.

Berlin 24. listopada. Schweinitz wyjechał do Warzinu.

Rzym 24. listopada. Doniesienie *Voce della Verita*, że mowa tronowa w pierwszej redakcji zawierała ustęp o polityce kościelnej, jest nieuzasadnione.

Senat polecił zredagowanie adresu prezydjum. Izba wybrała wiceprezydentów, sekretarzów i kwestorów. Lista ministerjalna zwyciężyła znaczną większością.

Petersburg 24. listopada. *Praw. Wiestnik* pisze: W uniwersytecie petersburskim, gdzie już z początkiem października widoczne były objawy wzburzenia, nastąpiły 22. listopada niepokoje. Przewodnicy zwołali za pomocą hektografowanych okólników na zebranie, dla wyrażenia sympatji dla studentów zamkniętego uniwersytetu w Kazaniu i zaprotestowania przeciw postępowaniu przełożonych. Kurator zarekwirował policję. Stu aresztowano, 14 głównych podżegaczów odesłano rodzicom. Śledztwo trwa dalej.

Kair 25. listopada. Biuro Reutera donosi, że Dufferin zawiadomił Kedywego, iż koniecznem jest przyspieszenie o ile możności utworzenia żandarmerji egipskiej, aby można cofnąć część wojsk angielskich. Postępowanie sądu wojennego wstrzymane zostało aż do nadejścia decyzji Anglii. Arabi zapewnia, że wysłał Sulejmana beja do Aleksandrji, aby powstrzymał pożar wzniecony przez strzały angielskie, ale Sulejman musiał się wrócić z powodu ponownego rozpoczęcia bombardowania. Barelli bey zwraca uwagę, że bombardowanie wtedy było już ukończone.

Wiedeń 25 listopada godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 283·70 Anglo-Austr. 121·—, Akcje banku Union 115·30, Kolej Karola Lud. 305 —, Połudn. 136·75 Renta papierowa —, Listy zastawne gal. banku hipot —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·47, Rubel papier. 1·17. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 24 listopada godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 1 3·75, Węg. akcje kredyt. 283 —, Akcje anglo-austr. 121·80, Akcje banku Union 115·90, Akcje Karola Ludwika 305·70, Akcje kolei północnej 27 —, Akcje kolei południowej 136·40, Akcje kolei Alföldzkiej 164·75, Akcje kolei Elżbiety 209·75, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 167·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 123·50 Akcje kolei Rudolfa —, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 5, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97 —, Losy regulacji Cisy 1·8 80, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 118·80, Akcje banku związkowego 110·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·16¾, Węgierskie losy 116·80 Mark niemiecki — — Uspos. osłabione.

Wiedeń 24 listopada godz. 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·20, w srebrze 76·95, Renta w złocie 94·0, 5% austr. renta marcowa 91·55, Akcje banku wiedeńskiego 850 -, kredytowego 280 70, Londyn 119·05, Srebro —, Napoleondor 9·46½, Dukat 5·66, 100 marek niemieckich 58·40

Paryż. 3% Renta 80·15.

Berlin 24 listopada godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 209 -, Akcje kredytow. 400 -, Lombardy 236 -, Galicyjskie 132 0, Kolei Rumuńskiej —, Austrjackie banknoty 171·10 Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 24. listopada. Wiedeń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto — do — zł., jęczmień — do — zł., kukurudza —·— do —·— zł. owies — do —. okowita pr 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilgr. (na wiosnę) 8·58 do 9·42 zł., rzepak (na [illegible]) 15¾ zł. Berlin: Pszenica loko (na listopad) 174·5 m., żyto — m., spirytus loco 53·2) m. olej rzepakowy 64·5 m. Szczecin: Pszenica —, rzepak — — Paryż: mąki 159 kilogr. 7 60 fr., olej rzepakowy 84·5), spirytus — fr. Wrocław: Pszenica —, żyto —, owies —, spirytus —, kukurudza — Kolonja Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 25 listopada: 13·50 do 13·75 [illegible] 7·30 do —·—. Hamburg 7·60, na listopad 7·60, na styczeń-marzec 8·—. Antwerpja: na listopad 19¼ Nowy-York 7¼ Filadelfja 7¼.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA,

według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczor (pociąg osobowy) godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 2 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 39 po poł. (pociąg mięsz.)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 5 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczor o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 20 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 55 rano (pociąg osobowy) o godz. 5 min. 8 po południu (pociąg mięszany)

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godzinie 6 rano (pociąg pospieszny): o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

NADESŁANE.

Loterja wystawy tryesteńskiej. Gdy wreszcie termin ciągnienia tej loterji ustanowiony został na 5. stycznia i ukazał się szczegółowy wykaz wszystkich losów trafnych, znacznie wzmogła się, jak to było do przewidzenia, sprzedaż losów. Byliśmy spowodowani do wglądnięcia w wykaz wygranych, i z zadowoleniem stwierdzić możemy, że zabezpieczony jest tu pod każdym względem interes właścicieli losów i według możności usunięte są wszystkie niedostatki, jakie zwyczajnie spostrzegać się dawały przy losowaniu przedmiotów. Pomijając 8 znaczne premje pieniężne, które same jedne brane były dotąd pod uwagę przy nabywaniu losow, znajdujemy, że cała reszta wygranych dobraną jest tak trafnie, że nawet najmniejsza z nich przyjęta będzie przez wszystkich z radością, a to z powodu swej pożyteczności, gdyż w pierwszym rzędzie mieno wzgląd na pożytek, a potem na łatwość zamiany na gotówkę. W tym ostatnim względzie wspomnieć należy mianowicie, że panowie jubilerzy zobowiązali się przyjąć napowrót dane przez siebie przedmioty wartościowe za potrąceniem tylko 10%, tak że na życzenie wygrana 4. z 9000 guldenów, wygrana 5., 6, 7., 8. po 4500 gld., zaś 9., 10., 12. po 2700 gld. wypłaconą zostaje. Wydawanie losów po 50 ct. odbywa się, jak wiadomo, w oddziale loteryjnym wystawy tryesteńskiej w Tryeście i Wiedniu, jako też we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach trafikach, urzędach pocztowych, i po stacjach kolei żelaznych.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego“ dołącza się dla wszystkich abonentów prospekt Wydawnictwa księgarni H. Altenberga (F. H. Richtera we Lwowie.)

Dnia 24. listopada. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	309 —	308 5?
„ Lwowsko-Czerniow	163 —	165 —
Banku Hipotecznego gal	308	303 —
„ Kredytowego gal	252 —	247 —
II. Listy zastawne na 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w a	99	97 75
„ „ „ 4% „	91 75	90 25
„ „ „ 5% „	99 —	97 75
„ „ „ 4% „	88 25	87 —
Banku hip. gal. 6% „	101 90	100 90
„ „ „ 5% „	98 50	97 50
„ „ „ 5% prem.	101 50	100 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 —	100 50
„ „ „ „ 5%	96 50	94 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	97 25	99 —
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	25 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 56
„ cesarski	5 68	5 58
20 frankówka	9 53	9 43
Pół-imperjał rosyjski	9 84	9 74
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 18	1 16
100 marek niemieckich	58 80	58 10
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 23. listopada. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	76 20	76 05
„ srebrna	76 9	75 77
„ złota	95 55	95 40
Losy z r. 1854 4½%	119 50	119 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 80	131 30
„ „ 1860 4% 100 „	136	135 50
„ „ 1864 . 100 „	172 25	171 75
„ „ 1864 50 „	172 —	171 —
„ „ Como-Renten	42 —	41
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	1 7 —	106 —
Bukowińskie	— —	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 50	100 —
Niższo-austrjackie	107	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	104 5
Szląskie	— —	100 —
Styryjskie	105 —	104
Siedmiogrodzkie	98 75	98 25
Węgierskie	100 25	9? 25
„ z klauz. 1867	97 75	97 25
Obligi poż. kolei węgier	135 —	134 50
Renta węgierska złota	119 70	119 50
„ „ za kolej wsch.	95 —	94 75
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	127 —	126 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	238 —	237
Zakład kred. d. hand. i pr	309 40	309 10
„ „ węgierskie	300 25	299 75
Bank depozytowy	208 —	206 —
Tow. eskomp. niż. austr.	880 —	875 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	838 —	836 —
Unionbank	121 60	121 30
Wied. Bankverein	115 20	114 80
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	—
„ Alföld-Fiume	171 75	170 25
Żeglugi par. na Dunaju	595 —	598
Kolej Elżbiety	212 —	211 50
„ półn. Ferdynanda	2793	2788
„ Franciszka Józefa	195 25	194 75
„ Karola Ludwika	315	314 50
„ Koszycko-Oderber.	147 75	147 75
„ Lwow.-Czern.-Jaska	171 50	171
„ Północ.-austrjacka	206 —	205 75
„ „ „ Lit. B.	229 50	229 —
„ Rudolfa	167 25	166 75
„ Siedmiogrodzka	162 50	162
„ towarzystwa państ.	351 25	350 75
„ południ. (Lombardy)	141 90	141 40
„ Cisańska	248 —	247 50
„ węg. g. Łupkowska	162 —	161 5?
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie	126 25	125 75
„ Węgierskie	118 75	118 25
„ Tureckie	27 25	27 —
Kredytowe	174 75	174 25
Klary	38 50	37 75

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 50	109 —
Keglewicha	— —	19 —
Krakowskie	21 —	20 50
Miasta Budy	39 25	— —
Palffy	3? —	35 50
Rudolfa	19 75	18 75
Salma	52 50	51 50
St. Genois	47 —	46 50
Stanisławowskie	25 —	24 25
Waldsteina	28 50	27 75
Windischgrätza	40 —	39 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	84 10	94
Elżbiety	98 20	97
Ferdynanda północna	105 75	—
Franciszka Józefa	101 70	101
Gal. Karola Lud. I. Em	100 50	100
„ „ „ II. „	— —	—
Koszycko-Oderbergskie	98 25	97
Lwowsko-Czern. I. Em	98 70	98
„ „ II. „	101 —	100
Rudolfa	99 50	99
Siedmiogrodzka	98 75	92
Kolej państwowa	179	178
„ połudn. (Lombr.	135 90	133 75
„ Cisań towarz.	99 50	99 40
Węg. gal. Łupkowska	94 25	94 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 66
20 frankówki	9 48	9 47
Pół-Imperjały rosyjsk.	9 76	9 74
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 89
Liry tureckie złote	10 81	10 79
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 50	58 45
Ruble papierowe	118 50	118 25
Warszawa 23. listop.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	98 45	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	86 60	— —
kupon	191	— —

KONKURS.

Rada Powiatowa Stanisławowska rozpisuje konkurs na posadę sekretarza z pensją stałą rocznie 1000 złr.

Wymaga się dokładnej znajomości ustaw państwowych i krajowych, oraz znajomości obu języków krajowych i języka niemieckiego.

Podania opatrzone certyfikatami przyjmuje do dnia 1. Lutego 1883. Prezydjum Wydziału Powiatowego w Stanisławowie. 2880 6—?

Wydział Rady Powiatowej.

L. 9038.

Obwieszczenie.

Z powodu złożenia przez pana **Józefa Męcińskiego** mandatu Delegata na Ogólne Zgromadzenie galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w okręgu wyborczym Tarnowskim — rozpisuje się niniejszem w skutek polecenia Wysokiej Rady Nadzorczej z dnia 21. listopada 1882 do L. 242, wybór Delegata na Ogólne Zgromadzenie galic. Towarzystwa kredyt. ziems. w okręgu wyborczym Tarnowskim na lat sześć wybrać się mającego.

Wybór rzeczony odbędzie się stosownie do ordynacji wyborczej pod kierunkiem Wydziału okręgowego Tarnowskiego **dnia 12. grudnia br.**

Wzywa się zatem Panów właścicieli dóbr tabularnych okręgu wyborczego Tarnowskiego, aby zaopatrzyli się zawczasu u Wydziału okręgowego Tarnowskiego w karty legitymacyjne na podstawie Spisu wyborców tamże wyłożonego.

W razie potrzeby wniesione być mają przed rzeczony Wydział okręgowy reklamacje — stosownie do §. 7 ordynacji — a to najdalej do **ośmiu** dni przed terminem do wyboru oznaczonym.

We Lwowie dnia 22. listopada 1882.

Z Dyrekcji
galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.